Medytacje na temat: „gdybym był kobietą?"

* * *

Niedawno pewna doświadczona kobietka odezwała się w mej obecności w te słowa:

— Gdybym była mężczyzną nigdy bym się nie ożeniła!...

Czy to duch czasu ~~ar~~ przemówił przez usta tej pani? czy ~~ona~~ też będąc wtajemniczoną bliżej w sekreta natury niewieściej, tak nieosobliwe powzięła o rodzie żeńskim wyobrażenie? czy też samo małżeństwo uważa za coś takiego nie-szczególnego, że poważny mężczyzna nie powinienby się w to wdawać?

Prawda że owa pani nie ma córek na wydaniu, więc nic nie ryzykuje odzywając się z podobnem zdaniem, ale pewne jest to zdanie śmiałe, coś nakształt paradoksu?...

Dawniej nasi marcowi kawalerowie mawiali: „Ożenić się — trzy dni gody.
Ogolić się trzy dni młody,
Wieprza zabić — trzy dni dobrze,
Futro sprawić — w zimie dobrze,
Nieżenić się — zawsze dobrze!.."

~~Ale~~ Ale co uchodziło i uchodzi marzonym kawalerom, to ~~nie~~ nie każdemu dotwarzy.

* * *

Rozmyślając o tém zdaniu, zadałem sobie nagłe i niespodziewane pytanie: a cobym ja z tym fantem począł, gdybym jakim cudem, czy za sprawą jakiego czarodziejstwa pewnego pięknego poranku ~~ujrz~~ ujrzał się przedzierzgniętym w kobietę?

O zgrozo.... byłbym podobnym z twarzy do ~~[illegible]~~ Pastrany, a z kibici do nadreńskiej Flory!

A więc musiałbym, albo pokazywać się za biletami? — lub utopić się w Wiśle?

Z tego się przekonywam że owa pani co się wyraziła, że wolałaby być piękną niż uczoną, mądrą i bogatą, miała bez racyi... nie piękna kobieta do tego stopnia, jak Pastrana lub Flora... padam do nóg!

Monstrualność jednakże jest wyjątkiem, przeto w rachubę brać jéj nie należy. A wedle mego zdania istota rodzaju żeńskiego byleby nie była fizycznie potworem, zawsze jest dość piękną żeby ją można było kochać i poważać, z tym jedynie warunkiem żeby nie była głupią. Tylko głupie kobiety są brzydkie... ale że podobno głupich kobiet nie ma na świecie, z tego wypada naturalny wniosek

że wszystkie kobiety są piękne, co zgadza się
o ile wiem z przekonaniem wszystkich nie-
wiast wdzięcznie z Kastrancą nawet i Florą
które, jako kobiety, nie mogą poczytywać się
choćby i czasami za brzydkie. Zapytane w tej
mierze, miałyby na pogotowiu replikę, że
są jeszcze brzydsze od nich! A ciekawa
rzecz jaką replikę miałyby owe brzydsze
na powtórne zapytanie?

x x x

Wyobraźcie więc sobie, iem rozkład wcale
nie szpetną i niegdyś piękną kobietkę — i zaczęłam
się śmiać i płakać na przemiany...

Przyszła mi bowiem myśl, że będę zmu-
szona przyjmować kilkaset sztuk różnych
tkanin na sobie, to prawda romantycznych części
odzienia, ubioru i stroju kobiecego, — co wydało
się mi tak niedorzecznem, iem chychotał jak
opętany ... tobie z ogonem i z turniurą!
Dobrze to mieć kobietom od urodzenia, a
nie widzieć (wdzięku) śmieszności — ale mnie kobiecie
sztucznej, wydało się to tak dzikiem i kar-
kołomnem, iem śmiał się z tego, jak śmie-
jemy się ze stroju Murzynów, i jeszcze lepiej!

Następnie przyszła kolej na koki.
Co to jest kok? jest to monstrualna szpilka
cudzych, może trupich włosów, układana

na żywą głowę, kwali ozdoby? (+)

Alež w takim razie drobiazg mojej lepszy gust strojąc twe głowy w pióra ptasie? według naszych pojęć pióra te nie upiększają twarzy — ale czyż kiedy przydają jej piękności? Reprezentują one tak zwany kołtun, chorobę wstrętną i wymyśloną. Matka nasza natura, nie dała przecież nam kołtunów do ozdoby głów, ale włosy w ilości stosownej, spadające gładko lub w pierścienia na oblicze strony twarzy...

Zastanowiwszy się trzeźwo nad tym przedmiotem, łatwo przyjść do wniosku, że piękniejszą jest głowa była jak kolano, niż uginająca się pod ciężarem splotów cudzych włosów nastroszonych w barbarzyńskie wzory...

Kole psuje mi humor — przekładam się śmiać ... i przyrzekam do konkluzji, że rozsądnemu cywilizowanemu, nie tak łatwo będzie zostać udało i modną kobietą jak by to się zdawać mogło na pierwsze wejrzenie.

* * *

Ale skoro już zostałem kobietą, mnie przedstawiono mej żywej wyobraźni, twój imaginacyjny kontrfekt, w postaci, co się zowie nadobnej i ponętnej, i przeciągającej

(+) widzimy tyle kobiet wstrząsnych przez kobiety i sprzedawanych w składach fryzjerskich, a nie widzimy kobiet przebarwionych włosów — z kąd że się

// biorą loki? są tacy co utrzymują, że sprzedaje się na nie nawet włosy żywo ścięte — ale są tacy co twierdzą, że ogołacają z nich umarłe ... co więcej stanie prawda? Tak wiem, że kobiety bez włosów, a powiem, że loki nie pochodzą od trupów. Przedtem ... Trzymasz się obawą na to, ale w rzędzie ludzi niewiętszych i nieprzekonanych, ... na cele fryzjerów, — ... jak nasz dzisiejszy żyli, ale pochodzący od ...

zgoła kompletnie czarodziejskiej i wdałej ko-
biety (czegóż miałam sobie żałować?) ~~[illegible]~~ istny
wystrojonej w sukni z prze-
rażająco długim ogonem, i z kokiem na
głowie skandalicznie olbrzymim...

I o niebo, uczułam w piersiach potężną
żądzę podobania się ... bohater felek mój nie-
bieski uśmiechał się do mej istoty wyższej
tym zabójczym uśmiechem owych czaro-
dziejek ... znanych czułym czytelnikom
co to do piekieł gotowi człowieka wciąg-
nąć ...

* * *

Wyobraziłam też sobie że roje mężczyzn
mnie otaczają ... że składają mi hołdy w spoj-
rzeniach, westchnieniach, na klęczkach, płac-
zem, czołgając się, wierszem, prozą,
sztuką, na piśmie, drukiem, fotografją,
na migi, ...

I zaczęłam płakać gorzko ... uczułam
się obrażoną śmiertelnie ... <u>czytałam w my-
ślach tych panów!</u> — żaden z nich nie miał
mnie za człowieka, ale za lalkę, za ba-
widło, za przedmiot i cel swej satys-
fakcji (za cokolwiek!!) — każdy z nich odzywał się
do mnie jak do istoty pozbawionej czu-
cia, rozsądku, czci, ~~[illegible]~~, i wiary —

przemawiano do mnie jak do istnej lalki....
prawiono mi komplementa, — co za obraza!
nazywano mię ptaszkiem, kwiatkiem, gwiazdką
słońcem, aniołem, bóstwem — i królową! —

Mówiąc szczerze, ten ostatni epi-
tet najbardziej przypadł mi do gustu, wi-
dać że każda kobieta pragnie być królową
ta jest woli panować, niż być służką.
~~nad mężczyzną lub [illegible]~~.

Schlebiano mi i zabawiano mię
deserami, jak dziecię jak czerwoną lalę ... to obra-
zowo .... płakałam rzewnie, a widząc
nadzwyczajną obfitość łez, i łatwość
w ich przelewaniu, wnioskuję, iżem się już
stała doskonałą kobietą.

Nagle postanowiłam napisać do trzech
panów cyrkularz, w którym otwarcie
wyłuszczyć im o ile gardzę ich nadska-
kiwaniami ....

Wyborne!... kobieta, która nie śmie-
je się lada z czego; nie płacze na zawoła-
nie, i nie pisuje listów przy lada zda-
rzeniu; nie jest doskonałą kobietą;
lub ma usta z kamienia, serce
z gipsu, i pisać nie umie.

Wahałam się jednakże czy napisać
absolutnie, czy też lepiej powściągnąć?... w pa-
mięci mógłbym pozostawić najwięk-

czynu, a także wystawić w postaci karcianej ... pewnie wydrukowali w Bluszczu ... i zaszczycili autorkę!...

Pewnie jako wyprzedzającą nauczkę i drwinę ustawicznie(?) na potem, obalili się ~~ato~~ ~~z pisma~~ usmutem(?) w niej myśli nieustępującym trybem.

Mości panowie mężczyźni.

Widząc mnie w obcisłym(?) stroju; w sukni z ogonem i turniurą, z obnażonemi barkami, piersią i ramionami — sądzicie zapewne, że jestem jedną z tych istot, co pokazują najlepsze swe części, jak kupiec wystawiający na sprzedaż najlepszy swój towar — że obnażam się, ile tylko zwyczaj dozwala po to tylko, żeby jak owoc podany ~~na~~ w koszyku ślinkę wam wzbudzić. Mylicie się jednakże — jeżeli się obnażam i pokazuję ... to dla tego że tak chce ów krawiecki(?) barbarzyński(?), który z wdzięków kobiecych dziś czyni towar i wabidło, z poniżeniem godności człowieczej. Nie mogę ~~pokazywać~~ wbrew temu zwyczajowi wystąpić w sukniach po szyję zapiętych, żeby nie powiedziano że jestem kokietką i że nie mam się czem pochwalić ... żeby nie wyróżniać się ... ale mnie to boli, wstydzi, i upokarza!...

Nie wiecie o tem mości panowie, że byłam kiedyś mężczyzną, i że wiem dobrze, jakie to prowadzicie rozmowy między sobą, przypatrując się kobietom z wdziękami wystawionemi na pokazanie. Znam z dawniejszych(?) anatomicznych(?) wszystkich gawęd,

znam techniczne nawet wyrażenia, służące do nazy-
wania wszystkich szczegółów kobiecych [illegible] i domyśl-
nych, znam ceny z jakiemi skutkami podo-
bnych odzież o wszystkich teatrach, i z jakiemi wy-
rażeniami się podobnie o teatrach, wieczorowych
i różnych innych. Rozmawiając o pięknych
kobietach, cmokamy ustami i właściwie [illegible] języka
jakbyśmy rozprawiali o jakiemś przysmaku...
Wiem dobrze o tem, że znane zabiegi, uprzejmości,
przysięgi i wyznania, i mają tylko na celu
zadowolenie próżności własnej, że wam idzie tylko
o to, żeby wiedziano że wam zawrócili głowę
pięknej kobiecie — że częściej ją mogli kiedyś opro-
wadzić pod rękę między tłumami, i przysunąć się
nią jak przysunie się kamień roztrącony, lub
błyskotkami świecącemi... wiem o tem wszystkiem.
I o tem wiem, że biada kobiecie, której zawróci się
głowa marnem pochlebstwem, która uwierzy w wa-
sze dotknięcia i komplementa, i odda się któremu
z was sercem i duszą. Jeśli to uczyniła
bez serca, a nie przykuje go kobieta widocznie majątkiem i wy-
dobie mądrością do siebie na zawsze — a wiedz
wszystko jeśli nie zdoła ~~lub nie potr~~ obudzić w was
i otrzeć ~~widoczni przymiotami~~ szacunku — to ją
po pewnym czasie rzucicie jak się wyrzuca przez
okno cytrynę wyciśniętą lub rękawiczkę
zużytą...

Wiem o tem że nie jeden ani z tancerzem
ani kuchmistrzem, ani gospodarzem, ani sędzią, ani

aniołem, ani bóstwem, ani żadną królową (takie ciosy padają bardzo rzadko do niej) — zatem przestańcie przemawiać do mnie jak do lalki która wyobraża sobie się jest czemuś nadludzkiem ... odzywajcie się do mnie jak do człowieka, postępujcie ze mną jak z człowiekiem, traktujcie i uważajcie mnie jak człowieka — a będę człowiekiem.

Przestaną nadto bóle, histerje, agonje, bezsenny, ~~[illegible]~~, itp — będę obnosić się jak przystało na człowieka a nie jak lalka na pokazanie i zabawę panów przeznaczona...

Bądźcież sami ludźmi, jeśli chcecie żebym była człowiekiem... itd — itd — itd.

× × ×

Otóż właśnie w tem rzecz, że mężczyźni nie pragną chyba tego żeby kobieta była człowiekiem i wolą utrzymać ją jak najdłużej w roli lalki, i dla tego rola ~~jej~~ ta, tak się jej podoba.

× × ×

~~Układając~~ Gdym układała sobie w myśli projekt pamiętnego cyrkularza do mężczyzn, przyszło mi na myśl, że jeżeli go do nich wystosuję, to nigdy nie wyjdę za mąż, a szkoda już zostałam kobietą młodą i piękną, też chyba po to, żebym została czyjąś żoną?

A naturalnie! Czyż tak? zabawna alternatywa jednakże. A gdybym też powiedziała sobie: jeśli zdarzy się mi dobrze, to jest z zachowaniem godności człowieczej wyjść za mąż, to i owszem. Ale jeżeli nie, to dla czegóż bym miała się tak dalece

Ż.

też martwić się zostanę starą panną? (na samą tą myśl
wstała moja niewieścia wzdrygnęła się jakby od dotknię-
cia gadu, a moje ~~łzy~~ oczy niewieście tryskały jak fontan-
na potopem łez gorzkich, moje serce niewieście raz
przejęte rozlało żółcią gorzką i żalem do wszystkich
do całego świata, do przebić nieba a nawet do Stwo-
rzców, że uczułam gwałtowną chęć utopienia się
w Wiśle — ale poprzestałam na zamianę napisania
powieści do Bluszczu w której całą mą złość wyra-
ziłam wszystkim a zbudowaniu kobiet wylać po-
stanowiłam)

× × ×

Starą panną? a cóż to jest gorszą w obec
nieba i Boga stara od młodej panny? czyż
stara panna przestaje być człowiekiem dla tego
że przestała być młodą?

Najwięcej rozpacz tych panien, które były
wychowane na lalki, wytresowane do poro-
wania na niebianki i do żadnego zajęcia, za-
trudnienia i pracy niezdatne — widząc się oszu-
kanemi przez nadzieje których nikogo usidlić
się im nie udało, i przeznaczonemi na to żeby
być ciężarem bezużytecznym i niewdzięcznym swym
rodzicom, opiekunom i krewnym ... i po-
śmiewiskiem ogółu..

Ale takie panny co umieją pracować
i utrzymać się z pracy, a pracy się nie wstydzą,
czyż tak się obawiają spędzenia życia samot-
nie i niezależnie? czyż nie stokroć gorzej
wyjść za mąż za człowieka niegodnego, lub

za gadganki i pewnery, za świecidła i błyskotki, oddać a raczej sprzedać swą wolę, jakiemuś obrzydłemu stworzeniu rozpustnikowi?

* * *

A skoro nie obawiam się zostać starą panną to po co mnie te modne fioki, po co mnie owe ubieranie się i obwieszanie się jak [illegible] istota na jarmarku życia?

Zresztą czyż fiokami i obwieszaniem się można podbić serce godnego kochania mężczyzny? Czyż mężczyźni nie utyskują nad panoszeniem się kobiet ~~zado~~ przez uleganie tyranji mody?

Dla czegóżbym ja nie miała rozpocząć epoki w obyczajach niewieścich? Dla czegóżbym najpierw nie miała otrząsnąć się z tych wymagań, i wyjść z podniesionem czołem na szeroki świat, jak kobieta-człowiek?

Czyżby nie znalazło się więcej kobiet skłonnych do naśladowania moich postępków?

Kokietki, zalotnice, lalki, bezduszne cacka, wytykałyby mię palcami — ale ja gardzę niemi.

Złota młodzież, gładysze, dandysi, kokodesy, zgraja wszelkiego rodzaju zdechlaków, obwołaliby mnie dziwaczką, ale ja niemi jeszcze więcej gardzę niż kobietami próżnemi i lekkomyślnemi...

A więc dobrze zastanowiwszy się nie znajduję żadnego rozumnego powodu być lalką na pokazanie i na sprzedaż, taki postępowaniem jak lalka i towar żywy — i mogę jeśli tylko zechcę, być kobietą-człowiekiem, ~~te~~ i nie obawiać się wcale zostać starą panną?

x x x

Przekonawszy się że mogę być ~~sama~~ (odosobnioną kobietą [illegible]) widzę, że cała tak zwana kwestja kobieca, emancypacja, równouprawnienie itp. – jest istną chimerą, – bo jeżeli kobieta jest najgorszą niewolnicą, to tylko swojej edukacji, swego rozlepienia, swego barbarzyńskiego wychowania (niewolnica ...) że ona być musi niewolnicą, a więc jest nią ...

Niech tylko raz sobie powie, że nie dba o to żeby wyszła za mąż, a potem niech się o to żeby z swej pracy potrafiła się utrzymać samodzielnie – to w tej chwili stanie się równouprawnioną, to jest nie stojącą po za obrębem społeczeństwa jak obecnie w swej roli bawidła-lalki.... człowiekiem ludzkim!

x x x

A więc dobrze – wychowano się wśród starań, zabiegów, wysiłków, trudów, zwyczajów, wyrzeczeń, udręczeń, poniżeń i upokorzeń, żeby wyjść za mąż – i zapomniano wśród tego kobiety – człowieka w przetworzeniu życia.

Widzę tam matki obkładające i tresujące swe córki od kolebki, na panny do podobania się mężczyznom. Okropność! co za widok, co za hańba – żadna prawie z matek nie uczy obowiązków i powinności człowieczych, a wpaja w dziewczęta role heroin powieściowych, i do tych ról nagina ich ciało i duszę!

Widzę w przeszłościach dziejów, do czego w starożytności doprowadziły kobiety rozpasanych obyczajów narody; widzę w czasach bieżących do czego doprowadził brak dobrych matek i obfitość złych córek Francję — która za kokieteryjny, ogony Offenbacha i kankana zapłaciła historyczną sławą, najlepszą swoją krwią i miljardami.

Widzę w notatkach statystycznych 18000 podrzutków przybyłych w Paryżu w roku 1868...

Zadziwiam ową Francji [illegible] od [illegible] i narodu który i obecnie nie kompta z nauki nieszczęścia swego...

Sneści zmowa Paryż się unosi nad ową Teresą co tak zdyjnie dopełnia w kankanie figury zwanej burzliwym tulipanem!

Czyżby to wielką herezją, żeby ktoś chciał utrzymywać że nie brak tej kobiet dzisiejszych, dopełnia także swej figury — <u>la tulipe orageuse</u>... z różnicą tylko sceny, otoczenia i widzów?...

* * *

I dla czego? i dla kogo?... czy dla tych panów co wprost od podobnych Teres z profesji, idą do kobiet bez profesji, i temi samemi usty, którymi profesjonistkom prawili duserów narkotycznej natury, cedzą komplementa bezpłatne lecz zarówno bezecne jak wyraźne obelgi... dla tych, co z objęć płatnych idą się do względów honorowych...

dla tych zbrukanych, zszarzanych, bezwstydnych i niebezczelnych tworów, które Tereny nawołuje: Stasiu! Józiu! Włodku! Julku!... a grzeczniej kobiety zaledwie pozwalają się ~~nazywać ich~~ nazywać ich: panie Stanisławie... panie Józefie, etc...

Czyż to sebrat jak, że nasza młodzież jedną ręką pieści takie Tereny a drugą wyciąga do córek poczciwych rodziców?...

Ach jakże szczęśliwy jestem że nie urodziłem się kobietą, i że nie potrzebuję ubiegać się o to, żeby *tacy ludzie* ubiegali się o mnie... że nie potrzebuję znosić ich przymileń, słuchać ich wyznań, i zaprzedawać się lekkomyślnie z takimi na całe życie duszą i ciałem za marny prezent akceptowania roli pani domu... gdy rola ta zwykle kończy się na nalewaniu i podawaniu gościom herbaty...

Ale żebym był kobietą, prosiłbym gorąco pana Boga o to tylko, żebym

zostań wzorową matką najmniej niż tysiąca dziewcząt, tłumu je wybierana na kobiety-ludzi, któreby ~~[illegible]~~ zdołały być takiemiż matkami nawzajem.

Najantybożniej zgorszeniem córek, tą nabli-felujące na nędzo dla nich.

Przypatrzcie się tylko matkom występującym ze swym towarem żywym...

Nie przewodzi ci to obrzydności?

Jarmark! jarmark! handel! handel! kto da więcej! panowie! panowie! co za rumowisko! co za gość! co za szyja! co za et cetera! handel! handel...

Cha! cha! cha! —

O Boże, jakże ci wdzięczny jestem, żeś mi stworzył mnie dziecięcą kobietą!

* * *

A jednakże, być nędzną i pustą kobietą, ba!... to musi być coś nader zabawnego ... co za ambaras!

Ach jakże to śmiesznie być matką, widzieć przed sobą na klęczkach głupiego mężczyznę przysięgającego wieczną miłość... mężczyznę, na którego Tereny klepiąc po ramieniu wołają:

Nalej tej wody!.....

A. O.